Nr. 149

Kraków, wtorek 5 lipca 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Drugie garnitury ministerjalne

(Korespondencja własna)

Warszawa, 3 lipca.

Namnożyło się u nas tzw. wiceministrów, niczem we Francji. Tam, przy 50-miljardowym budżecie, wydatek paru miljonów na tuzin podsekretarzy stanu nie gra roli, podczas gdy u nas tworzenie nowych stanowisk w III stopniu płac pociąga za sobą — w erze „oszczędnościowej" — pokaźne koszta. Na to jednak się nie zważa, każdy minister musi mieć conajmniej dwóch, a niektórzy i po czterech wice.

Gdyby nasze stosunki można mierzyć wedle stosunków, jakie panują gdzieindziej, możnaby ten zbytek wytłumaczyć prostym faktem, że u nas ministrowie są przeważnie niefachowcy, dodaje się im więc fachowych pomocników jako rzeczywistych kierowników resortów. Ministrowi zostawia się wygłoszenie mów, przeważnie zresztą przez kogo innego napisanych, zaś wiceministrowie i dyrektorowie departamentów spełniają fachową robotę.

Ale i ta wszędzie i przez wszystkich zrozumiała rzecz u nas zamienia się w przeciwieństwo tego, co być powinno. Zasadą rządzenia jest utrzymanie ciągłości, zasady tej przestrzegają nietylko w państwach parlamentarnie rządzonych, gdzie ministrowie zmieniają się ze zmianą konjunktur politycznych, ale także w państwie jawnie — czy kryptoabsolutystycznych jest zasadą, że ministrowie się zmieniają, a wysoka biurokracja tkwi na miejscu właśnie jako symbol ciągłości w administracji państwa.

U nas dzieje się inaczej. O zmianach na stanowiskach ministrów decydują różne względy, wśród których rzeczowe stoją na ostatniem miejscu, ale było przynajmniej dotąd regułą, że wiceministrowie i dyrektorowie przeżywali różnych ministrów; oni — o ile nie wyszli z konjunktur politycznych, byli stałymi. Ostatnio wzięto się do nich i to hurtownie, odrazu całą gromadą. Około pół tuzina wiceministrów i dyrektorów departamentu ustępuje i — można śmiało powiedzieć — niektórzy z nich robią na tem wcale niezły interes: każda pensja w banku jest daleko wyższa od pensji najwyższego urzędnika. Nie im więc dzieje się krzywda, ale sprawie samej. Łatwo pojąć, że zasiedziały od kilku lat na urzędzie wiceminister czy dyrektor, jeżeli nim nie był z początku, wyrobił się na fachowca i ta ich właściwość gwarantowała conajmniej formalnie normalne i na ustawach oparte urzędowanie, o ile z „wyższego" miejsca nie uważano dla dobra sanacji za potrzebne ustawy odstawić w kąt, albo o ile niższe, te wykonywujące szarże nie robiły polityki na własną rękę.

W tem odstawieniu czy przestawieniu pp. Szubartowicza, Dreckiego, Kożuchowskiego, Górskiego, Radwana — chwilowo inne nazwiska nie przychodzą mi na pamięć — leży jednak pewna metoda, która wychodzi, jak w kołach wtajemniczonych wskazują, z faktu powstania „Lewiatana" w zwiększonym formacie. Jego ustawiczne podkopywanie się pod ustawodawstwo społeczne pozostawało w połowie drogi tak długo, dopóki w ministerstwie pracy i opieki społecznej siedzieli na kierowniczych stanowiskach ludzie, którzy byli tego ustawodawstwa współtwórcami i wierzyli w jego potrzeby i wykonalność. Tymi ludźmi byli pp. Szubartowicz i Drecki — z chwilą, gdy z tytułu ministerstwa odpadła połowa, musieli i oni paść, pracować nad utrzymaniem, tem mniej nad rozszerzeniem ustawodawstwa społecznego już niema potrzeby, następcy ich już zastosują nową metodę polegającą na redukcji ubezpieczeń, jak zredukowano działalność ministerstwa przez przeniesienie ważnych jego agend na uboczne tory. Na tę intencję wskazuje też nominacja p. Rożnowskiego wiceministrem — on, który przebył szkołę komisarską w Kasie chorych, ma już wprawną rękę w redukowaniu.

Taki jest sens tych zmian i tak w ich świetle przedstawia się najbliższa przyszłość opieki społecznej, która dla sanacji stała się ciężarem.

Do walki o wolność!

UCHWAŁA ZWIĄZKU PARLAMENTARNEGO SOCJALISTÓW POLSKICH

powzięta na posiedzeniu w dniu 1 lipca 1932 r.

ZPPS stwierdza, że masy robotnicze, chłopskie i pracownicze uginają się pod ciężarem rosnącego coraz bardziej kryzysu, którego obóz rządzący Polską nie potrafił powstrzymać, a następstw jego złagodzić. Dzielące nas od zamknięcia ostatniej sesji sejmowej zgórą trzy miesiące stały się dostatecznym sprawdzianem skuteczności ustawowych zarządzeń zaradczych, t. j. 193 uchwalonych ustaw, oraz t. zw. budżetu państwa. Jako istotny plon prac Sejmu, posłusznie współpracującego z rządem sanacyjnym, pozostały tylko nowe obciążenia podatkowe klas pracujących oraz umniejszenie świadczeń dla bezrobotnych. Zapowiedziana przez rząd walka z bezrobociem dała jako rezultat tylko fikcyjne zmniejszenie liczby bezrobotnych w urzędowych statystykach, podczas gdy w rzeczywistości masy robotnicze, nękane brakiem pracy i głodem, spadły już na samo dno nędzy. Budżet okazał się już w chwili obecnej nierealnym i deficyt wyjdzie daleko poza ramy przewidywań preliminarza. Braki w budżecie pokrywa rząd bezustannem obniżaniem płac pracowników państwowych, — wysiłek równie szkodliwy ze względu na obniżenie zdolności nabywczej mas, jak beznadziejny po doświadczeniach zeszłorocznej obniżki 15%. To też sytuacja finansowa państwa nie może wróżyć poprawy tak długo, jak długo rządy nie sięgną do kieszeni kapitalistów i obszarników. Tak samo nie można oczekiwać poprawy gospodarczej, póki kapitaliści i obszarnicy nie zostaną odepchnięci od rządów państwem.

Jednocześnie coraz bardziej niepokojąca sytuacja międzynarodowa przynosi wciąż nowe niebezpieczeństwa dla pokoju świata, a niebezpieczeństwom tym rządy obecne sprostać nie są w stanie.

Odroczono Sejm i obdarzono rząd nowemi pełnomocnictwami; nie przyczyniły się one niczem do ulżenia doli mas pracujących, natomiast posłużyć mają za narzędzie dalszego zwężenia resztek swobód ludowych. Sejm nie obraduje, skazawszy się na dobrowolne milczenie. Nawet trybuna sejmowa zamknięta została dla przedstawicieli robotników i chłopów.

W tych warunkach ZPPS, spełniwszy swój obowiązek walki w czasie ostatniej sesji sejmowej, uważa za konieczne stwierdzić, że obowiązkiem jego członków jest nieustanne dalsze mobilizowanie najszerszych mas ludowych do walki o wolność, o socjalizm, o pokój, do walki o rządy robotniczo-włościańskie.

Proces Starzyński contra Olpiński

Przed paru dniami donosiliśmy o wyznaczeniu na pierwsze dni lipca terminu procesu b. administratora „Głosu Prawdy", Stefana Olpińskiego, którego oskarżył wiceminister Starzyński o obrazę czci. Proces ten będzie się toczył w związku z doniesieniami Stefana Olpińskiego, złożonemi na wiceministra Starzyńskiego do Najwyższej Izby Kontroli i sekretarjatu ministra skarbu.

Jak wiadomo, Stefan Olpiński oskarżył wiceministra Starzyńskiego o pobieranie od syndykatu drożdżowego pensji miesięcznej w sumie 20.000 zł. Według doniesienia Olpińskiego, wiceminister Starzyński odłożył sobie z tych sum blisko miljon złotych na rachunku Banku Polskiego i jednego z banków szwajcarskich. Sumy wypłacane p. Starzyńskiemu były jakoby księgowane w bilansach syndykatu drożdżowego jako „rozchody nadzwyczajne". Najwyższa Izba Kontroli skierowała sprawę do prokuratora. Dochodzenie prowadził prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie p. Mufler, umarzając je po pewnym czasie.

Proces Olpińskiego contra Starzyński budzi wielkie zainteresowanie w świecie politycznym. Na rozprawę wezwano szereg świadków, głównie z pośród kierowników syndykatu drożdżowego i Związku przemysłowców drożdżowych.

* * *

W związku z sensacyjnym procesem, jaki w najbliższych dniach rozpocznie się w Warszawie i w którym w roli oskarżyciela prywatnego występuje obecny wiceminister Skarbu p. Starzyński przeciwko p. Olpińskiemu, równie jak on wybitnemu sanatorowi, ongiś dyrektorowi administracyjnemu oficjalnego organu sanacji, „Głosu Prawdy" (obecnie „Gazeta Polska"), przedtem zaś jeszcze dyrektorowi „American Express Company", zamieszanemu w aferę fałszerstwa czeków tej instytucji, — p. Olpiński przesłał jednemu z pism warszawskich list otwarty, w którym stwierdza, że doniesienie przeciwko wiceministrowi Starzyńskiemu, w którem oskarżał go o pobieranie 20.000 zł. miesięcznej „pensji" od syndykatu drożdżowego, skierował do Najwyższej Izby Kontroli Państwa, a nie do sekretarjatu ministra skarbu, jak to utrzymywała część prasy sanacyjnej. Dalej p. Olpiński stwierdza, że z dwu wymienionych przez niego świadków w tej sprawie tylko jeden był przesłuchany przez prokuratora, wobec czego nie może być mowy, by świadkowie w tej sprawie, — jak twierdziły ostatnio pogłoski, kolportowane z kół sanacyjnych, — odwołali swe twierdzenia, — żaden z nich bowiem nie cofnął się z zajętego przed przesłuchaniem stanowiska.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Nowy dyrektor

MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Na sobotniem posiedzeniu rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie wybrany został na dyrektora 21 głosami na 24 H. B. Butler, dotychczasowy wicedyrektor, urzędujący od chwili powstania Międzynarodowego Biura Pracy. Zastąpi on zmarłego Alberta Thomasa.

Sanacja paktuje z pruskimi junkrami

POUFNA KONFERENCJA KONSERWATYSTÓW SANACYJNYCH Z WSCHODNIO-PRUSKIMI JUNKRAMI W BERLINIE. — GŁOŚNE ECHO W PRASIE FRANCUSKIEJ

„Polonia" niedzielna przyniosła następujące sensacyjne informacje:

Bezpośrednio niemal po zmianie rządu w Niemczech i dojściu do władzy kanclerza von Papena, jako przedstawiciela niemieckiej prawicy nacjonalistycznej i kół wojskowych, ukazał się w paryskim dzienniku „La Republique", organie grupy filoniemieckiej w stronnictwie radykałów socjalnych, z którego to stronnictwa wyszedł po ostatnich wyborach nowy gabinet francuski, niezwykły i niezrozumiały wprost artykuł.

Twierdzono w nim bowiem, że ostatnio zawarta została *między Polską a Niemcami tajna konwencja wojskowa*, którą ze strony Niemiec mieli podpisać *generałowie Heye, Hammerstein i Schleicher, zwrócona ostrzem przeciwko Sowietom*, że z dniem 1 sierpnia przybyć ma do Warszawy niemiecka misja wojskowa w miejsce opuszczającej Polskę misji wojskowej francuskiej itp. Niepodpisany autor artykułu uprzedzał zarazem, że informacje te spotkać się mogą z oficjalnemi zaprzeczeniami, dodając jednak równocześnie uwagę, iż posiada on je z całkowicie pewnego źródła, którego charakter daje mu pełną gwarancję autentyczności i możność podtrzymania tych informacyj mimo wszelkich możliwych na przyszłość zaprzeczeń.

Artykuł ten wywarł zrozumiałe wrażenie, i to nietylko i przedewszystkiem we Francji, lecz na całym świecie.

Oczywiście ambasada nasza w Paryżu zareagowała natychmiast, rozsyłając prasie francuskiej oficjalne zaprzeczenia, które wszystkie dzienniki lojalnie zamieściły. Zaprzeczenia jednak tylko w bardzo małym stopniu osłabiły wrażenie, jakie wywarła ta niezwykła rakieta polityczna, wystrzelona przez „La Republique". Pozostał po niej gryzący i przykry dym, którego nie udało się żadnym sposobem rozdmuchać. Co dziwniejsze, odnosiło się dalej wrażenie, że istnieje gdzieś zakonspirowane i dość zręcznie ukryte palenisko, z którego dym ten rozszerza się dalej.

Wiele przypisywano w tym wypadku propagandzie niemieckiej, co zdawałby się potwierdzać fakt, że wspomniany artykuł ukazał się w dzienniku filoniemieckim, chociaż z drugiej strony nasuwały się pewne wątpliwości, jaki cel mogłaby mieć propaganda niemiecka, nie idąca bynajmniej w kierunku urabiania gruntu dla porozumienia z Polską, w lansowaniu tego rodzaju pogłosek; — jasne jest bowiem, że tajną konwencję wojskową mogą zawrzeć ze sobą tylko takie państwa, między któremi istnieją stosunki całkowicie normalne i przyjazne, otoczone atmosferą wzajemnego zaufania, czego w danej chwili nie można powiedzieć o stosunkach polsko-niemieckich. Jednak wszystkie podejrzenia zwracały się w kierunku Berlina, przypuszczalnie zresztą nie bez pewnych słusznych przyczyn.

Tymczasem pewne dalsze wyjaśnienia tej dość ciemnej sprawy wypłynęły na powierzchnię w Berlinie, wskazując nam drogę przez Warszawę na... Wilno i konserwatystów sanacyjnych.

Oto warszawski korespondent „Vossische Zeitung", p. Immanuel Birnbaum, dziennikarz naogół ostrożny, w ostatniej swej korespondencji z Warszawy, omawiającej stosunek społeczeństwa polskiego i rządzącego obecnie obozu do Niemiec i rządu von Papena, oraz szanse porozumienia polsko-niemieckiego, („Vossische Zeitung" Nr. 313, 1. 7. 1932), — pisze m. in. co następuje:

„Przed kilku dniami *doszło do nawiązania pierwszego osobistego kontaktu między wschodnio-pruskiemi kołami prawicowemi a wileńską grupą konserwatystów*. Jednakowoż antybolszewickie tendencje, które są jedyną wspólną platformą obu tych grup, inne ma zabarwienie u przywódców „Ostpreussischen Heimatdienstes", inne zaś u ludzi grupujących się dokoła wileńskiego dziennika „Słowo".

A więc, jesteśmy już mniej więcej w domu! „Ostpreussischer Heimatdienst" i sanacyjne wileńskie „Słowo". Stąd poszedł ten dym na Europę! W Wilnie więc paktowała sanacyjna konserwa radziwiłłowska z wschodnio-pruskimi junkrami!

P. Immanuel Birnbaum dodaje jednak lojalnie ze swej strony, że tendencje w całej Polsce nie zwracały się bynajmniej ku granicom wschodnim.

Powróćmy jednak na grunt paryski. Oto ta sama „La Republique" wydrukowała ostatnio szereg korespondencyj z Berlina, których autorami byli p. Dominique i znany francuski polityk radykalny, p. Pfeiffer. W jednej z tych korespondencyj, której wyjątki podaliśmy już w „Polonji" z dn. 2 bm., lansowano znów pogłoskę, że w Berlinie miały odbyć się ostatnio rokowania między przedstawicielami sanacyjnych konserwatystów a przedstawicielami rządu von Papena; — i znów miała tu, — wypłynąć przedewszystkiem sprawa polsko-niemieckiego przymierza przeciwko Sowietom.

Omawiając wczoraj te pogłoski w krótkiej notatce, zaznaczyliśmy, że nie możemy im dać wiary. Skoro jednak już przed kilku miesiącami — jak dowiedzieliśmy się dziś — mogła mieć miejsce konferencja sanacyjnych konserwatystów z niemieckimi junkrami, to trudno uświadomić sobie, dlaczego nie mogło być potem dalszych podobnych rozmów.

Jak wiemy zresztą z dobrego źródła, pierwszy artykuł „La Republique" opierał się również na tendencjach istniejących wśród sanacyjnych kół konserwatywnych, ściślej, — z kół, grupujących się dokoła wileńskiego „Słowa".

Mamy tu więc do czynienia z dymem nietyle czysto berlińskim, ile berlińsko-wileńskim.

Czyżby jednak konserwatyści sanacyjni nie zdawali sobie sprawy z tego, ile szkody przynosi Polsce ich doprawdy całkiem już niepoczytalna działalność?

NIEDYSKRETNE PYTANIE

„Gazeta Warszawska" pisze:

Prasa polska podawała obszerne wyjątki z wywiadu u I. J. Paderewskiego, zamieszczonego w „Figaro" (28. 6). Autorem wywiadu jest znany dziennikarz Gaetan Sanvoisin.

W sprawozdaniach pominięto wszakże cały interesujący ustęp, zawierający niedyskretne pytanie p. Sanvoisin'a i odpowiedź Paderewskiego.

„Poruszam punkt delikatny — pisze p. Sanvoisin. — Niedawno w artykułach dziennikarskich zrobiono aluzję do projektu bezpośredniego porozumienia między Polską a Niemcami. Sprawa „korytarza" miałaby być załatwiona drogą „słusznych kompensat". Przemożną rolę w tej sprawie miałby odgrywać pułkownik Beck, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych; sprawa ta stałaby w związku z wyjazdem z Warszawy naszej misji wojskowej...

— Którą zainstalowałem niegdyś — przerywa p. Paderewski. — Mam zaufanie, dodaje, do p. Zaleskiego, ministra spraw zagranicznych, do jego wypróbowanego patrjotyzmu, zdrowego sensu i pozytywnej metody. W dodatku, żyjąc w oddaleniu od swojego kraju oddawna, straciwszy kontakt bezpośredni z jego życiem publicznem, muszę zachować szczególną rezerwę..."

Pytanie p. Sanvoisin'a tłumaczy się tem, że w Paryżu dużo się pisze o owem rzekomem porozumieniu polsko-niemieckiem. W rządowej „La Republique" poświęcił temu zagadnieniu kilka artykułów p. Pierre Dominique. Rozstrzyga on różne projekty dania Polsce za Gdańsk i „korytarz" Litwy, dania Ukrainy i t. p. Dochodzi jednak do wniosku, że takie załatwienie rzeczy byłoby możliwe li tylko po wygranej wojnie z Sowietami; odrzuca je więc.

„Wiemy — pisze p. Dominique — że o tem wszystkiem mówiono w Genewie i w Lozannie. Sądzimy, że mężowie stanu, którzy studjowali ten problem, szukali jego rozwiązania raczej w bezpośredniem porozumieniu między Niemcami a Polską, niż w różnych kombinacjach i awanturach, które prawie napewno prowadziłyby do wojny z Moskwą..."

Zjazd Związku nauczycielstwa polskiego

DRUZGOCĄCA KRYTYKA DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU. — ZAPRZEDAWANIE CAŁEGO NAUCZYCIELSTWA SANACJI

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, po delegatach z lubelskiego, którym zgotowano burzliwą owację, przemawiał szereg innych, poddając druzgocącej krytyce całą szkodliwą działalność zarządu, idącego na pasku sanacji. Chłostano niemiłosiernie rozpolitykowanie przywódców związku, **zaprzedawanie całego nauczycielstwa w służbę „sanacji"** i niecne milczenie, gdy nauczyciele **są przenoszeni** na podstawie art. 58.

Mówili delegaci, że organizacja rozpada się, 400.000 zł. składek zalega, koledzy są przenoszeni ze względów politycznych, minister oświadcza, że **będę „stosował nawet ostre zabiegi tam, gdzie będę widział ingerencję czynnika opozycyjnego"**, a Związek nie tylko nie przeciwstawia się przenoszeniom, ale przez usta prezesa oświadcza, że godzi się całkowicie na politykę ministra; Związek godzi się na przenoszenie swoich członków, **podpisując bez zastrzeżeń polityczną deklarację.**

Dzieją się skandale, bo są przenoszeni ci koledzy, którzy byli najlepszymi pracownikami i dla których szkoła nie była odskocznią polityczną, natomiast **awansowali ci właśnie, dla których szkoła jest odskocznią polityczną.** A zdarza się, że sam Związek zabiega o przenoszenia.

Tu p. Smulikowski protestuje i grozi opuszczeniem sali, ale zarzutom nie zaprzecza.

Jeden z jego mameluków stawia wniosek o ograniczenie przemówień do 5 minut. Wniosek przechodzi na mocy orzeczenia p. Smulikowskiego, **wbrew widocznej większości** przeciwko wnioskowi.

Wrzawa i tumult rosną z każdą chwilą.

Mówcy opozycyjni wykazali, że zarząd główny doprowadził do **utraty zdobyczy nauczycielskich.** Przew. Smulikowski (bebesyn) odebrał del. Fiszerowi głos, a del. **Osińskiego** przywołał do porządku, ponieważ zdawało mu się, iż delegat ten **powiedział „oni" chcą mieć Polski bandyckiej"**, gdy w rzeczywistości powiedział „romantycznej". **Wskutek ogólnych protestów p. Smulikowski rejteruje i przeprasza delegata Osińskiego.**

Del. Ładosz przytacza **fakty grożenia przeniesieniem** o ile opozycjonista odważy się kandydować na stanowisko prezesa okręgu. Podobne fakty przytacza del. Wiącek. (Okrzyki: Hańba wam!).

W końcu zgłoszono wniosek **o wotum nieufności dla prezydjum.** P. Smulikowski sam przewodniczy i głosuje nad tym wnioskiem!

Wobec takich metod **opozycja opuszcza salę.** Przemawia jeszcze p. Jaworska, która stekiem obelg obrzuciła nieobecnych delegatów.

Sobotnie obrady toczyły się pod hasłem: „**pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy!**" Szereg delegatów zarzucił zarządowi **rozrzutną gospodarkę, kupowanie aut zbędnych, któremi jeżdżą na spacer pp.** Smulikowscy, zwracając jedynie za benzynę, z pominięciem pensji szofera i amortyzacji auta.

Zarzuty samowolnej gospodarki pieniędzmi związkowemi wywołują oburzenie wśród delegatów, a jednocześnie wysiłek stłumienia tych zarzutów. Znajduje się momentalnie poplecznik zarządu, który zgłasza wniosek o przerwanie dyskusji. Wniosek wśród wielkiego oburzenia części sali, przechodzi decyzją tym razem Z. Nawickiego.

Przy zgłaszaniu list członków zarządu za prawomyślną uznał bebesyn **Smulikowski** tylko „komisji-matki", którą to listę sam dobierał. Listę delegatów uznał za socjalistyczną. W głosowaniu oddano 467. Nieważnych głosów było 32. **Przeszła lista „sanacyjna"**, uzyskując największą liczbę głosów — 432 — dla pp. J. Balickiego ze Lwowa, Lorentza z Łodzi, L. Pawłowskiego z Lublina i M. Orłowa z Torunia, P. Smulikowski uzyskał 370 głosów, p. Jaworska — 310 głosów.

Z opozycji wybrano do zarządu głównego ob. **Cz. Wycecha**, przeniesionego niedawno z Lublina do Chojnic.

Nowa ustawa o funduszu bezrobocia

Z dniem 11 b. m. wchodzi w życie ustawa w sprawie zmiany ustawy z dnia 18 lipca 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Najważniejszą zmianą w dotychczasowych przepisach, wprowadzoną przez nową ustawę, jest przedłużenie okresu pracy, wymaganego dla uzyskania zasiłku, do 26 tygodni w roku. Dotychczas wystarczało, aby robotnik przed zgłoszeniem prawa do zasiłku przepracował w ciągu roku 20 tygodni.

Na podstawie nowej ustawy zasiłki przysługiwać będą bezrobotnym robotnikom zasadniczo tylko przez 13 tygodni. Przedłużenie okresu zaopatrzenia do 17 tygodni uzależnione jest od znalezienia na ten cel pokrycia w ramach budżetu funduszu bezrobocia.

Za podstawę przy wymierzaniu zasiłku brane będzie wynagrodzenie robotnika w ciągu 13 tygodni, przepracowanych ostatnio przed dniem zgłoszenia się po zasiłek. Przepis ten ma na celu utrudnienie zakładom pracy sztucznego podwyższania płac przed zwolnieniem robotników dla ułatwienia im pobrania większych zasiłków.

Upośledzenie pracowników samorządowych

PRZEZ POLSKIE USTAWODAWSTWO

Z dniem 1 lipca r. b. zaczęła obowiązywać w całej pełni ustawa z dnia 15 marca b. r. o zmianie rozporządzenia prez. Rzpl. z dnia 30 grudnia 1924 o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych. Zgodnie z tą ustawą wszelkie zmiany poborów pracowników państwowych automatycznie dotyczyć będą co do wysokości i terminów również pracowników samorządu terytorjalnego. „Postanowienia umów", głosi ustawa, „sprzeczne z przepisami niniejszego artykułu (art. 1) wygasają z dniem 1 lipca 1932 r.". — Trudno własnym oczom uwierzyć. Przecież istnieją wyraźne decyzje Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, orzekające, że **stosunek służbowy prac. samorządowych w b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej jest prywatno-prawny. A więc regulowany jest dwustronnie i nie może być bez konsekwencyj prawnych jednostronnie zerwany. Godzi to pozatem dotkliwie w ideę samorządu, któremu dekret o samorządzie gwarantuje samodzielną decyzję w sprawach pracowniczych.**

A samorządy ani drgnęły, nie zaprotestowały przeciw tak poważnemu zakwestjonowaniu ich zasadniczych praw. Czyżby chowały się za plecy rady ministrów, która, każdorazowo decydując o zmianie płac pracowników państwowych, równocześnie będzie wyręczała samorządy w obniżaniu płac pracownikom samorządowym?!

Obrona stanu posiadania ze strony pracowników samorządowych traktowana jest coraz częściej jako walka z polską państwowością. Cóż dopiero teraz będzie, jeżeli pracownicy zaprotestują przeciw niesłusznym obniżkom płac, zadecydowanym przez radę ministrów? Ale zdaje się, że na ten wypadek nowy kodeks karny przewiduje 5 lat więzienia.

Omawiana ustawa znowelizowała również art. 21 rozporządz. z 1924 r. **Natykamy się tu znów na to samo ignorowanie dobrze nabytych praw pracowniczych.** Otóż art. ten, przyznający pracownikom komunalny dodatek 15% (wzgl. 25%) „aż do czasu ustawowego uregulowania praw i obowiązków", został znowelizowany w ten sposób, że „uchwały o przyznaniu dodatku komunalnego mogą obejmować tylko jeden okres budżetowy i wymagają zatwierdzenia władzy nadzorczej". Toć to nie nowelizowanie rozporządzenia, lecz ignorancja. **Przecież wiadomo, że dotychczas nie nastąpiło „ustawowe uregulowanie praw i obowiązków, więc nie może być mowy o kwestjonowaniu 15% dodatku komunalnego!** Dotychczas niema odpowiedniego statutu stanowisk służbowych dla prac. komunalnych, a w szczególności niema statutu praw i obowiązków (t. zw. pragmatyki służbowej) — i nie jest uregulowane postępowanie dyscyplinarne. — Pracownik miejski, w razie zatargu ze swoją władzą komunalną odsyłany jest od sądów administracyjnych do powszechnych i z powrotem, i nie może dojść swoich praw, tak często nadwyrężanych przez złośliwe zwalnianie z pracy i odmowę wypłacania odprawy lub emerytury. Poza tem było intencją ustawodawcy w roku 1924, ażeby pracownikom komunalnym, zrównanym w płacach z pracownikami państwowymi, wynagrodzić faktyczne różnice, — zachodzące w uprawnieniach tych dwóch kategoryj pracowników.

Pracownicy samorządowi bowiem ograniczeni są lokalnie w awansowaniu, nie mogą przenosić się automatycznie z miasta mniejszego do większego, celem awansu, płacą składki ubezpieczeniowe (Kasa chorych), nie otrzymują zniżek kolejowych, samorząd nie ponosi kosztów przeniesienia się pracowników do innego samorządu itd. Podczas gdy pracownicy państwowi we wszystkich wymienionych wypadkach korzystają z odpowiednich praw. **Dodajmy do tego, że pracownicy państwowi otrzymują swoje pobory naogół regularnie, natomiast pracownicy samorządowi czekają na pensje nieraz po trzy miesiące.** — Te wszystkie różnice wyrównywał dotychczas dodatek komunalny, który odtąd ma być corocznie przedmiotem targów pomiędzy pracownikami a samorządem, a poza tem uzależniony jest od dobrej woli władz nadzorczych. Rozumiemy, że nie chodzi w tej ustawie o uregulowanie stosunków pracowniczych, lecz o znalezienie pozorów umożliwiających obniżkę płac, lecz nie rozumiemy, dlaczego to się nazywa „ustawą".

Nie rozwodzę się nad lukami i sprzecznościami tej noweli z braku miejsca. Jednak warto zwrócić uwagę na jeden napozór drobny szczegół tego „tworu prawniczego" sejmowego klubu sanacyjnego, referowanego w Sejmie przez p. posła Pacholczyka, dyrektora Związku pracowników administracji gminnej (sic). Otóż w dwadzieścia dni po ukazaniu się omawianej noweli w Dz. U. p. minister Pieracki okólnikiem z dnia 10 maja br. zawiadamia pp. wojewodów, że **„w wypadku skasowania na rok budżetowy 1932/33 (?)** istniejącego dotychczas dodatku komunalnego, umowy, — przyznające ten dodatek, winny być bezzwłocznie wypowiedziane itd.". **Nic tu nie znaczy przytoczona wyżej ustawa, wyraźnie mówiąca, że „uchwały... mogą obejmować tylko jeden okres budżetowy", czyli od 1 kwietnia 1932 do 31 marca 1933, a nie po 1 kwietnia, czy po 10 maja, jak chce p. minister.** Niechlujne ustawodawstwo, skoro dopuszcza tak rozbieżne interpretacje.

Ustawy o „dostosowaniu uposażenia" dotyczą pracowników, zatrudnionych w urzędach i instytucjach administracyjnych, natomiast nie mają zastosowania do pracowników przedsiębiorstw komunalnych (tramwaje, gazownie, elektrownie, wodociągi itp.) Gwarantuje to art. 3 ustęp 2 pom. rozporządzenia. Wobec powyższego dziwolągiem musi się wydawać punkt 6 okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych z 5 grudnia 1931 roku, który głosi, że **„należy dążyć do.... dostosowania płac robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwie do płac robotników, zatrudnionych w działach administracji ogólnej". Okólnik nakazuje właśnie to,** czego zakazuje cytowane rozporządzenie. Przypuszczam, że odpowiednie określenie takiego stanu rzeczy wynajdzie sobie czytelnik sam.

Niemniej charakterystyczne jest wystąpienie posła sanacyjnego p. dra Ducha, wiceprezydenta m. Krakowa, który w komisji konstytucyjnej Sejmu w marcu br. referował na temat samorządu terytorjalnego. Co się tyczy formy samorządu, to p. Duch, grzebiąc samorząd, wraca mniej więcej do ustroju państwa policyjnego, zaś (słowa p. Ducha): **„personal urzędniczy administracji samorządowej może być przyjęty na etat urzędników państwowych, lub przez urzędników państwowych zastąpiony w trybie przepisanym ustawą".** Dyskusja zbyteczna. Dziwić się tylko należy, że **Związek miast polskich**, zamiast publicznie zaprotestować przeciw wyraźnym tendencjom, idącym w kierunku likwidacji samorządu w Polsce — **wydał przemówienie p. Ducha w specjalnej broszurce!** Co za piękna propaganda samorządu!

Opinja publiczna jest celowo mylnie informowana o tych sprawach. Pracownicy instytucyj użyteczności publicznej niesłusznie uważani są jako coś w rodzaju „burżuazji" świata pracy. Tymczasem pracownicy ci, mający tak szczytne, a zarazem trudne zadania wobec swoich współobywateli do spełnienia, zapewne długo jeszcze czekać będą na sprawiedliwe ich traktowanie przez władze administracyjne i ustawodawcze.

Stefan Haupa.

Wiadomości polityczne

—o—

„ZWYCIĘSTWO" WYBORCZE „KRÓLA ARMATNIEGO" ZAKWESTJONOWANE

Komisja weryfikacyjna parlamentu francuskiego uchwaliła **przeprowadzić drobiazgowe śledztwo** w sprawie wyborów w Creusot, gdzie Bataillés, kandydat przemysłowca zbrojeniowego Schneidera „pokonał" sekretarza generalnego francuskiej partji socjalistycznej, tow. Pawła Faure. — Stwierdzonem zostało, że dyrekcja fabryki broni i amunicji **wywierała niedozwolony nacisk na robotników fabryki**, którzy tworzą olbrzymią większość wyborców w Creusot. — Przeszło dwustu robotników zostało **wydalonych za otwarte przyznanie się do socjalizmu**. Kilkudziesięciu **wymówiono mieszkanie w domach fabrycznych**. Masy robotników prowadzono gromadnie do głosowania pod nadzorem dozorców fabrycznych. — **O ile** śledztwo wykaże, że te metody mogły wpłynąć na wynik wyborów, mandat p. Bataillesa będzie unieważniony i wybory odbędą się ponownie. — Wynik wyborów w Creusot nazywała prasa zwycięstwem „króla armatniego". — Zwycięstwo to okazało się jednak, jak na razie, nie definitywne.

ZWYCIĘSTWO GENERAŁA MAA

Tajemniczy i nieuchwytny generał Maa, o którego śmierci rzekomej już kilka razy donosiły depesze japońskie, wódz powstańców chińskich w Mandżurji, przerwał otaczający jego wojska pierścień wojsk japońsko-mandżurskich **poza linję** kolejową Huhan-Hailun.

Głosy ze szkoły

SIEDMIOKLASISTKI SZKOŁY POWSZECHNEJ ŻEŃSKIEJ IM. KR. JANA SOBIESKIEGO WE LWOWIE. Książki błękitne dla młodzieży. Nakładem Księgarni Wydawniczej „Polska Zjednoczona".

Trzynastoletnie i czternastoletnie adeptki szkoły powszechnej im. Kr. Jana Sobieskiego we Lwowie napisały wspólnie książkę i poświęciły ją swojej kochanej nauczycielce, **Fryderyce Lazarusównie.** Na rozdziały tego pierwszego w tym rodzaju dziełka w Polsce złożyły się opowieści pióra „siedmioklasistek". Na czterdzieści dziewięć prac młodocianych autorek, „pani nasza" wybrała tylko dwadzieścia trzy do druku, albowiem inne były **przesadne**, jak w rozdziale swym o powstaniu książki stwierdza jedna z „pisarek". A pani przesady nie znosi: **przesada to kłamstwo.** Dzieci uznały słuszność tej selekcji, bo p. Fryderyka Lazarusówna, nauczycielka i oddana swej czeladce wychowawczyni, podobnie, jak ongiś p. de Maintenon do swego królewskiego wychowanka, mawiała: „pisz, jak mówisz, myślisz i czujesz, a będziesz wielkim człowiekiem".

Ale jakże powstał ten piękny pomysł wspólnej pracy pisarskiej? Dowiadujemy się tego z jednego z rozdziałów.

Znana jest „pamiętnikomanja" u dziewcząteк podlotków, a i nawet wśród doroślejszych uczennic. Gdy więc zeszłego roku ówczesna VII klasa kończyła naukę, przychodziły uczennice tejże tłumnie do p. Lazarusówny z prośbą, by im się wpisała do „pamiętników". Uczennice jej, kończące w tym czasie klasę VI, krzywo patrzały na to, jak ich „pani", przeciążona pracą, nie odmawiając nikomu, zabierała całe stosy tych pamiętników, i głośno wypowiadała swoje niezadowolenie pod adresem swych starszych koleżanek. „A co to będzie, gdy wy na drugi rok do mnie zgłaszać się będziecie, czy mam wam wtedy odmówić?" — My to co innego, odpowiedziały dziewczynki, my dziećmi pani jesteśmy".

„Ale ja nie wpiszę się wam — rzekła zdumionym uczenicom, a po chwili ożywiona nagłym pomysłem — to wy **mnie się wpiszecie**, każda z was napisze mi coś na pamiątkę, a potem to wydrukujemy".

Niesłychany entuzjazm ogarnął całą czeladkę. Sprawa natychmiast poszła na „**Radę uczniowską**", gdzie omówiono, jak książka ma wyglądać, jak spełnić ten „ogromny cel" — jak wyraża się jedna z uczennic, — który stanął teraz przed uczennicami, stojącemi u wejścia do klasy VII! I dziewczynki jęły „szukać wrażeń", aby jak najgodniej wpisać się w serce i w pamięć swojej drogiej pani. Bo też trudno znaleźć nauczycielkę, którąby tak, jak Fryderyka Lazarusówna, wszystek swój czas, całą swoją duszę gorącą, całą swą rozległą wiedzę i większą jeszcze intuicję pedagogiczną, poświęcała swojej gromadce wychowanek.

Toteż nieduzo „szukać" potrzebowały te najszczęśliwsze z uczennic, które tak bogate i urozmaicone mają życie w szkole, aby znaleźć „tematy" dla swych prac. Wszystkie „przyczynki" do książki osnute są na przeżyciach dzieci w szkole; nauka, lekcje, wycieczki, zabawy szkolne, pomoc wzajemna, posiedzenia „Rady uczniowskiej", nauczycielki, uczące przedmiotów ubocznych, „Rada rodzicielska", „pan inspektor", oraz sny, w których pojawiają się te wszystkie sprawy — wszystko to jest tłem do wypowiadania się dzieci. A góruje w tych spowiedziach „nasza pani", źródło ich przeżyć i doświadczeń wesołych i... poważnych; inicjatorka bezpośrednia lub pośrednia ich poczynań. Ona tchnęła w nie zamiłowanie do pracy, miłość koleżeńską, solidarność, współczucie dla cierpiących i biednych, gotowość pomocy dla słabszych w nauce i dla chorych. Ona stworzyła atmosferę rodziny w klasie i wciągnęła do zainteresowań dzieci rodziców tychże, w szczególności matki. Z licznych rozdziałów książeczki dowiadujemy się, jak też matki głęboko do serca brały los koleżanek swych córek, jak wspólnemi zabiegami przychodziły z pomocą najbiedniejszym i sierotom, zdobywając dla nich ciepłą odzież, posyłając im śniadanie, odwiedzając je wraz ze swojemi dziećmi, jak przejmowały się duchem, który dzięki pracy nauczycielki zapanował w klasie.

Do szkoły im. J. Sobieskiego uczęszczają same dzieci żydowskie. Polska niepodległa zostawiła nietylko w szkolnictwie Małopolski, w jej większych miastach stan, jaki zastała, ale i w b. Królestwie murami szkół odgrodziła przyszłych obywateli swoich, należących do „mniejszości naro-

Groźna zmiana pragmatyki nauczycielskiej

Dziennik Ustaw Nr. 51 z dnia 23 czerwca przynosi przewidywaną już od chwili wejścia w życie nowej ustawy ustrojowej zmianę artykułu 58 pragmatyki nauczycielskiej. Zmiana ta dokonana jest na podstawie art. 56 ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932. Jest więc zmianą obowiązującej ustawy przy pomocy zwyczajnego rozporządzenia ministerjalnego, przyczem odrazu władze szkolne przystąpiły do zmiany pragmatyki nauczycielskiej i uszczuplenia praw, nabytych w drodze ustawy.

Pamiętamy wszyscy walkę, jaka się rozegrała w Sejmie na temat nowelizacji art. 58, walkę w której przedstawiciele nauczycieli w obronie praw nauczycielskich starli się z przedstawicielami sanacyjnego Związku Nauczycielstwa. Obecnie walka ta została rozstrzygnięta przy pomocy jednego rozporządzenia ministerjalnego. Dość porównać oba teksty, żeby zdać sobie sprawę z ogromu strat, poniesionych przez nauczycielstwo.

„Nauczyciel Polski" (Nr. 13) tak je reausmuje:

„Obecnie aż do dnia 30 czerwca 1938 roku:

a) każdy nauczyciel stały może być każdego czasu bez jego zgody przydzielony przez kuratora do szkoły innego typu lub stopnia w tej samej miejscowości, np. nauczyciel seminarjum do miejscowej szkoły powszechnej;

b) co gorsza, każdy nauczyciel stały drogą rozporządzenia ministra może być bez wysłuchania rady szkolnej okręgowej przeniesiony do innej miejscowości, do szkoły innego typu i stopnia, a więc np. nauczyciel, pracujący w 7-klasówce w mieście do jednoklasówki, nauczyciel seminarjum do jakiejkolwiek szkoły powszechnej, nauczyciel szkoły zawodowej do gimnazjum itd.

Mówimy: każdy nauczyciel stały każdego czasu, mimo zastrzeżeń, zawartych w ustępie 1 paragrafu 1 rozporządzenia, bo w istocie określenie: „w wypadku, gdy wymaga tego likwidacja lub przekształcenie szkół, nie odpowiadających ustrojowi szkolnictwa", niczego dziś nie ogranicza. Wypadek ten bowiem właściwie zachodzi obecnie nietylko we wszystkich państwowych szkołach średnich i seminarjach, ale także we wszystkich szkołach powszechnych. Nowy ustrój nie przewiduje n. p. szkół 7-klasowych, mają być one przekształcone na szkoły pierwszego stopnia itd. Właściwie więc wszyscy nauczyciele szkół państwowych i publicznych podpadają pod zarządzenie, tem samem i mianowanie na stałą posadę i sprawa przenoszenia dla dobra szkoły.

To wszystko dzieje się w chwili, gdy dygnitarze zarządu głównego Związku zasiadają w ministerstwie na stanowiskach wizytatorów i radców ministerjalnych i gdy Związek chlubi się swemi wpływami w rządzie...

Byłoby to bardzo wesoło, gdyby nie było tak smutne".

Ten bicz na nauczycieli w formie zmienionej pragmatyki ma na celu zmuszenie ogółu nauczycielskiego do zupełnej uległości wobec oficjalnego kursu w szkolnictwie i wychowaniu. Jakżeż będzie wyglądała szkoła polska, skoro dziś już w niektórych zakładach stosunki są wprost rozpaczliwe?

Echa krwawych zajść w Łapanowie

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie pozostaje jeszcze trzech ciężko ranionych pod Łapanowem chłopów. W areszcie sądowym w Krakowie pozostaje jeszcze dziewięciu aresztowanych chłopów. Komitet opieki nad ofiarami wypadków łapanowskich wywiązuje się z obowiązku bardzo sprawnie. Dożywia więźniów i pomaga chorym w szpitalu. Prócz tego wdowom po zmarłych Przeciszewskim i Bujalskim udzielił zapomogi po 100 złotych doraźnie. Licznym więźniom pomógł w kosztach dostania się z Krakowa do domu. Na ręce komitetu wpływają datki „na Łapanów", albo przekazem pocztowym do redakcji „Piasta" (Kraków, Mały Rynek 4) albo na konto czekowe Nr. 401,065 z dopiskiem „na Łapanów". Na czele Komitetu stoi, jak wiadomo, senator prof. Uniw. Jag. dr. Marchlewski.

Śledztwo w sprawie wypadków łapanowskich wyświetli, jak przedstawia się udział w nich starosty Freindla w Bochni, komisarza policji Loedla, oraz poszczególnych posterunkowych oznaczonych numerami: 12, 27, 29, 33, 85, 100; 107; 228; 254; 375; 207; 415; 416, 615, 851, 941, 950, 1000, 1155, 1805, którzy odegrali w tych wypadkach służbową rolę. Posterunkowy Nr. 100 Domagała z Krakowa był w Łapanowie w dniu 5 czerwca po cywilnemu i szczególnie dzielnie spełniał obowiązki służbowe, do których zgłosił się na ochotnika.

Wypadki łapanowskie wywołały w kraju wielkie poruszenie. Wszystkie wiece chłopskie na obszarze całej Polski zaczynają się wyrażeniem hołdu dla ofiar owych krwawych wypadków. — Stronnictwo ludowe zbiera liczny materjał na kadencję sejmową w jesieni. Poseł Witos odbywa po kilka wieców tygodniowo. Ostatnio odbył wielki wiec (wspólnie z pos. Kiernikiem) w Zabawie pod Wieliczką. Wszystkie wiece bywają tłumne.

„Vorwärts" zawieszony

NA 5 DNI

W piątek 1 b. m. najwyższy sąd Rzeszy niemieckiej rozważał protest pruskiego ministra spraw wewnętrznych, tow. Seweringa, przeciw żądaniu ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. bar. von Gayla by rząd pruski zawiesił na 5 dni centralny organ niemieckiej partji socjalistycznej „Vorwärts". Żądanie to jak już donosiliśmy oparte było na ukazaniu się w „Vorwärtsie" karykatury, która zdaniem von Gayla podawała rząd niemiecki w pogardę i szkodziła żywotnym wewnętrzno- i zewnętrznopolitycznym interesom państwa niemieckiego. Sąd najwyższy podzielił zdanie ministra Rzeszy i nakazał wykonanie zakazu „Vorwärtsu" przez rząd pruski. Wyrok ten nie zdziwi nikogo, gdyż sądy niemieckie od najniższego do najwyższego szczebla były od powstania republiki jaskrawo stronnicze na korzyść prawicy monarchistycznej czy faszystowskiej.

Książęce zadowolenia

Organ księcia Radziwiłła „Dzień Polski" zadowolony jest, owszem, z tych wiadomości, jakie przywieźli pp. posłowie i senatorowie z BB ze swoich okręgów.

Otóż panowie ci „zgodnie stwierdzają" — po powrocie z terenu — że „w szerokich masach ludności, z któremi się zetknęli na zebraniach sprawozdawczych czy wiecach, znaleźli wszędzie daleko idące zrozumienie sytuacji wewnętrznej państwa".... Znaleźli ogromny postęp w „wyrobieniu politycznem kraju", a, co za tem idzie, odporność na „jałowe obietnice" opozycji...

Brzmi to naprawdę bajkowo! Te szerokie masy zasłuchane... Wiemy, jak panowie z BB trwożą się na widok mas, jak nieraz za pomocą przenoszenia się na zgóry upatrzone lepsze pozycje, starają się „odczepić" od tych mas, by móc pod okiem policji znaleźć się w swojem szczuplejszem gronie. Im możnaby częstokroć włożyć w usta formułkę powitalną: Szanowni wyborcy — i pp. konfidenci!...

A co tu począć z takiem zjawiskiem, jak to, gdy „na terenie" p. Sanojca-wyborca nie mógł wytrzymać, aby nie naurągać posłowi Sanojcy, gdyż, jak zapewniał, niemal że „szlag" go trafia, gdy sobie przypomni głosowania sejmowe... Czy i takie zdumiewające samorozdarcie się ma być wliczone do sukcesów wiecowych BB?

A kapitalny jest też ustęp o „jałowych" obietnicach opozycji. Któż to szastał obietnicami, aby zachęcać do głosowania na jedynkę — obietnicami, coprawda mocno „okraszonemi", które w zestawieniu z chwilą obecną, dławiącą jak zmora, zakrawają na żarty, jakże niesumienne!

Na terenie kwitnie wiara w sanację — opowiada „Dzień" książęcy... A w prasie BB kotłuje się od sporów pomiędzy wszystkiemi brygadami i drobinami brygad: obszarnicy i Lewiatan walczą z bolszewizantami sanacyjnymi, kupiectwo z tasiemcami itd.

dowej" a zobowiązanych do uczęszczania do szkół polskich od większości, aby „mniejszość" swoją, gdy dorosną dobrze odczuwać mogli. Dzieci przychodzą do szkoły poczęści z zupełną nieznajomością polskiego języka, na ogół zaś z horendalnie spaczonym językiem polskim, albowiem w domach ich dorośli mówią żargonem żydowskim. A ponieważ łatwiej jest nauczyć się języka w szkole mieszanej, wśród kolegów i koleżanek dobrze mówiących i wymawiających, aniżeli gdy dziatwa słyszy język poprawny jedynie z „katedry", z ust nauczyciela, można sobie wyobrazić, z jakiemi trudnościami walczyć musi nauczycielstwo w takiej szkole, aby dziatwę nauczyć nietylko poprawnie mówić i wymawiać i pisać po polsku, lecz także wyczerpać program obowiązujący te szkoły narówni ze szkołami z młodzieżą rdzennie polską.

I to pod uwagę biorąc, czytajcie czytelnicy tę książeczkę i dajcie ją swoim dzieciom do czytania. Zadziwi was nietylko treść poszczególnych rozdziałów i tematy, w których świetnie występują charakterystyki koleżanek, nauczycielek i wypadków, w których z grozą kreślona jest nędza suteren zamieszkałych przez biedne uczennice, lub dobitnie lecz wyrozumiale krytykuje się wady i nałogi poniektórych, albo też z buńczucznym humorem opisuje jakieś wydarzenie. Czytajcie te uwagi „filozoficzne" tych dzieci-autorek, a przekonacie się, jak piękne owoce wydać może usilna, z duszą i sercem pełniona praca nad dziećmi, nawet w naszych stosunkach dzisiejszych!

A język! Język wszystkich prac jest polski naprawdę, przytem żywy, płynny, potoczysty... literacki. Dzieci taki język słyszą z ust swej nauczycielki i są oczytane. Niejedna swoje opowiadanie przeplata lekkim, jakby z rękawa wytrząśniętym, miłym wierszykiem, „odziedziczywszy" po pani łatwość wierszowania.

Takie ustępy, jak **Charaktery, Parasol, Płaszczyk, W świat** i wiele innych, to istne perełki pióra dziewczynek.

Książeczkę ilustrowała **dwunastoletnia dziewczynka, Elsterówna** — więc znowuż mała artystka.

Miejska Rada Szkolna we Lwowie okólnikiem „do kierownictwa szkół publicznych i powszechnych" poleca tymże rozpowszechnianie tej książki jako pierwszej w Polsce napisanej i ilustrowanej przez dzieci. — Nazywa ją „odbiciem i dowodem naszej (?) pracy szkolnej i wzywa nauczycielstwo, by zachęcało swoich wychowanków do naśladownictwa. — Coprawda, Rada szkolna ani winy, ani zasługi w tej rzeczy nie ponosi, dobrze przynajmniej, że ma dla niej uznanie. Książka jest tania, kosztuje 1 zł. sprowadzona w większej ilości egzemplarzy z wydawn. Błękitnej książki, lub 1 zł. 50 gr. w księgarniach. Toteż winna się znaleźć w rękach rodziców i dzieci.

S. Trawiecka.

Mały feljeton

APEL DO ZGODY

— Nie udało się złością, spróbujmy dobrocią — taki jest nowy kurs „sanacji", który sygnalizują nam z Wielkopolski, gdzie „sanatorzy" nawołują do jedności i zgody z „partyjnikami".

Ten sam pan, który groził łamaniem kości, dziś wyciąga rękę... do zgody.

— Jestem gotów — powiada do „partyjników" — przebaczyć wam, że nie możecie nam przebaczyć przekroczeń budżetowych; jestem gotów zapomnieć, że nie możecie zapomnieć Brześcia i wyborów brzeskich, jestem gotów puścić w niepamięć, że nie możecie puścić w niepamięć żeśmy łamali prawo, żeśmy je interpretowali, koszlawili, zatracili granice pomiędzy prawem, a bezprawiem — ale niech już będzie zgoda.

Tu „sanator" zniża głos i zaczyna przemawiać poufale, w sposób, który całą jego „sanacyjną" duszyczkę w należytem pokazuje świetle.

— Bo właściwie — powiada — niema się już o co dzisiaj kłócić. Jest po balu. Co było do zjedzenia, tośmy zjedli; co było do wypicia, tośmy wypili. Trudno, stało się i żadne rekryminacje tu nie pomogą. Pozostało trochę rozbitego szkła i nic więcej, bo nawet zastawa też w jakowyś sposób znikła. Nie bardzo nam się chce już wstać od stołu, bo chcemy spokojnie strawić to, cośmy zjedli. Jeżeli chcecie razem z nami zasiąść do biesiadnego chociaż pustego stołu, to ścieśnimy się nieco i prosimy, owszem. Nawet bardzo chętnie, bo pewnie zaraz tu pojawi się gospodarz z rachunkiem i trzeba będzie zarządzić zbiórkę składkową na zapłacenie rachunku. Widzicie, my nie znamy uczucia zawiści. Dopuszczamy was do pustego stołu i do udziału w zapłaceniu rachunku, który z pewnością będzie dosyć słony. A więc ręka... i niech będzie sztama.

Propozycja nie została przyjęta. „Partyjniki" odpowiedzieli kontrpropozycją, której wydrukować nie możemy.

„Sanacja" rachunek sama zapłaci.

Ultimus.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Precz z wojną!

—o—

(Korespondencja własna)

Tarnów, 3 lipca.

W sobotę 2 bm. wieczorem odbywała się w Tarnowie manifestacja w sprawie stosunków polsko-gdańskich i polsko-niemieckich. Udział publiczności był bardzo słaby. Przybyło 40 kolejarzy z KPW z orkiestrą, która tym razem wyruszyła (z ostrożności, po doświadczeniu z powitaniem faszystów włoskich) z instrumentami wojskowemi, straż pożarna z orkiestrą rękodzielniczą, Związek legjonistów, Związek inwalidów i „Legjon młodych". To wszystko, prócz przygodnych słuchaczy.

Na transparentach umieszczono napisy, może i bardzo patrjotyczne, ale o tyle nierozsądne, że domagające się zmiany terytorjalnych postanowień traktatu wersalskiego, naturalnie na korzyść Polski. Jest to akurat to samo, czego żądają nacjonaliści niemieccy dla Niemiec. Na jednej z tablic widniało np. hasło:

— **Żądamy rozszerzenia korytarza gdańskiego!**

Wspaniały temat dla alarmów hitlerowskich. Ale wiadomo, że zawsze i wszędzie jedni nacjonaliści karmią nacjonalistów drugich.

Przemówienia były odpowiednio „mocne". Niejaki Boruch, przemawiając imieniem robotników (choć może przemawiać tylko imieniem swojem, Czumy i amatora lornetek Małka) pozwolił sobie na zaczepki pod adresem II międzynarodówki. Po jego przemówieniu rozległy się donośne okrzyki robotnicze:

— **Precz z wojną! Precz z faszyzmem!**

Natychmiast wkroczyła policja, operując pałkami gumowemi, rozpraszając tłum bagnetami i rewolwerami. Okrzyki powtarzały się raz poraz. Powstała wśród mieszczańskich uczestników manifestacji panika, wywołana „energicznemi" posunięciami policji. Rzucono się do ucieczki, przyczem wybito szyby w kawiarni Skolimowskiego. **Aresztowani zostali tow. dr. Adam Szumski, Skwirut, Sit, Chłopecki, Nowak, Świerzb, Król i Stadnicki.**

W dalszym ciągu rozlegały się okrzyki:

— Precz z wojną! Precz z faszyzmem!

Przez dłuższy jeszcze czas policja rozpraszała tłumy, gromadzące się przed starostwem.

O godzinie 9 wieczorem aresztowanych zwolniono, z wyjątkiem Stadnickiego.

Znamiennem jest, że w czasie gdy minister Zaleski rozprawia w Genewie o **rozbrojeniu moralnem**, wystarcza okrzyk „precz z wojną", by zostać aresztowanym.

Ostatnie podrygi BB

—o—

(Korespondencja własna)

Biała, 2 lipca.

Nikt już z sanatorów tak mocnym tupetem nie opowiada się za BB, jak to było przed rokiem. Urzędnicy — podpora BB — po oberwaniu im trzy krotnie płacy w wysokości 45 procent razem z dodatkiem kresowym, zamilkli; w duszy swojej pragną jaknajszybszego upadku systemu sanacyjnego. Nie przeszkadza to, by pozornie dalej udawać sanatorów, bo i cóż mają robić.

By przekonać się, jak wielkie ma wpływy sanacja w tutejszym powiecie, powiatowe koło BB WR wynajęło dużą salę „Czarnego Orła" w Białej, na dzień 29 czerwca i szumnie zwołał zjazd delegatów z całego powiatu.

Spodziewano się kilkaset osób, gdy tymczasem przybyło zaledwie sześćdziesiąt osób, przeważnie dawnych endeków.

Poseł Szyszko z Krakowa referował o polityce BB, **plotąc, że dzięki opozycji** jest kryzys, bo rząd nie może uzyskać pożyczki zagranicą, i tem podobne gadał bzdury; to samo mówił poseł Hyla.

Przemówienia ich były markowaniem bankructwa ich sanacyjnego systemu po sześciu latach. Wnioskować z ich mów można bliski upadek sanacji. Nic dziwnego, że na pustej sali był nastrój grobowy.

Prof. Lubaś, dzisiaj wielki „legjonista", a przed laty endek, zarzucał Zarządowi BBWR brak inicjatywy przy organizowaniu, oraz ubolewał, że do zwalczania opozycji **ma brak atutów przekonywujących** masy. W swych przemówieniach delegaci stwierdzili, że od 1926 roku znacznie **podupadło rolnictwo i przemysł.**

Delegaci z t. zw. „grupy robotniczej" narzekali na posłów z BB, że z ich winy cierpieć muszą nędzę, że nic dla robotników nie robią, nie przychodzą z pomocą bezrobotnym itp. i w pokorze apelowali do posłów z BB, by zechcieli łaskawie zająć się ich losem! O naiwności i głupoto ludzka!

Obszarnicy, jak Radziwiłł, czy bialski Rudziński, lub pułkownicy i ich kompanja batalionu — bezpartyjnego — mają też masie robotniczej „pomóc". Widzimy, jak wielkie tchórzostwo, pokora i tępota myśli zapanowała w obozie BB, zwłaszcza w tej części grupy „robotniczej". Nie dziwimy się teraz, dlaczego przez „centralną figurę" naród polski nazwany został narodem „idjotów".

Po wielkich naradach i udawaniu radykalizmu przez jednostki, usiłujące podtrzymać BB w powiecie, wybrano nowy zarząd koła BB z Zajączkiem, fabrykantem z Kęt, na czele, który ma „uszczęśliwiać ludność".

Dosyć bujania, czas, by ta **część robotników, która łudzi się, że BB da jej lepsze jutro, przejrzała całkowicie na oczy i nie w pokorze prosiła o pomoc, lecz śmiało, odważnie, w organizacji socjalistycznej walczyła o swe prawo do życia i przywrócenia klasie robotniczej należnego jej wpływu na bieg wypadków, na jej losy i losy Polski Ludowej.**

UNDO nie paktuje z sanacją

Ostatnio pojawiły się w niektórych pismach pogłoski, że prez. UNDA dr. Dymitr Lewicki miał prowadzić układy z sanacją. Pos. Lewicki we wczorajszym numerze „Diła" kategorycznie zaprzecza tym pogłoskom, twierdząc, że ostatnio bawił w Warszawie w sprawach prywatnych i wcale nie rozmawiał z żadnym posłem BB.

Sytuacja w powiecie liskim nadal naprężona

W powiecie liskim sytuacja w dalszym ciągu naprężona. Ludność wiejska gromadzi się i stawia opór silnym oddziałom policji. Władze starają się wływać uspokajająco na ludność. Wczoraj rozeszła się pogłoska, **że większa grupa chłopów maszeruje na dwory.** Pogłoska okazała się nieprawdziwą. Aresztowano szereg osób podejrzanych o agitację podburzającą.

Starosta pow. liskiego wydał odezwę, wzywającą ludność do spokoju, przypisując sianie niepokoju komunistom. Starosta ostrzega ludność, że w razie powtórzenia się tłumnych zgromadzeń użyje bezwzględnie wszelkich prawem przewidzianych środków celem utrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Odezwa wydana jest w językach polskim i ukraińskim, a kończy się ostrzeżeniem, że wszyscy dopuszczający się gwałtu **oddani będą pod sąd doraźny.**

Tasiemka i jego banda przed sądem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 lipca.

Dziś rozpoczął się proces przeciwko terorystycznej bandzie Tasiemki—Siemiątkowskiego.

W styczniu 1932 roku do związku bezpartyjnego żydowskiego zaczęły napływać skargi kupców, handlujących na placu targowym pod nazwą Kercelego. Skarżyli się oni na systematyczne akty teroru, jaki wobec nich stosują członkowie tak zw. dawnej frakcji rewolucyjnej, działający pod przewodnictwem radnego m. Łukasza Siemiątkowskiego, znanego pod przezwiskiem Tasiemki. — Śledztwo ustaliło, że w roku 1928, na Kercelaku, utworzyła się banda pod przewodnictwem Siemiątkowskiego. Zaopatrzona w broń **banda ta żądała od kupców okupu w formie pieniędzy lub oddawania pewnych usług, grożąc w przeciwnym razie biciem.** Pogróżki te nie kończyły się na słowach, lecz były wprowadzane w czyn. Kupcy ulegali i przymusowo żądania spełniali. Stosunki doszły do takiego rozwydrzenia, że niejaki **Karpiński zastępca Siemiątkowskiego, uzurpował sobie prawo zezwalania kupcom na handlowanie na placu.** Dlatego Karpiński przezwany został „Królem Kercelaka". Dochodzenia ustaliły szereg wprost zdumiewających wypadków czelności członków bandy.

Akt oskarżenia obejmuje **29 wypadków teroru.** Do odpowiedzialności pociągniętych jest trzynastu członków bandy, którzy są również członkami tak zw. „dawnej frakcji rewolucyjnej". Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Siemiątkowskiego, pozostają w więzieniu.

O godz. 9 min. 40 wszedł na salę rozpraw trybunał. W czasie odbierania od oskarżonych personaljów, oskarżony Perelman zachorował. — W związku z tem rozeszła się pogłoska, że rozprawa będzie odroczona. Po upływie pół godziny Perelman powrócił. Personalja oskarżonych brzmią stereotypowo. Są to przeważnie handlujący. Wyróżnia się fachem Tasiemka-Siemiątkowski, który podaje się za tkacza. **Wielu z oskarżonych było karanych za przestępstwa pospolite.**

Po załatwieniu kwestji niestawiennictwa niektórych świadków sąd postanowił rozprawę kontynuować. **Z liczby 145 świadków nie stawiło się zaledwie 13.** Po odczytaniu aktu oskarżenia adwokat Wielikowski wnosił. jeszcze o wezwanie lekarza sądowego do osk. Perelmana. Sąd żądanie to odrzucił.

Przystąpiono do wyjaśnień oskarżonych. **Żaden z nich do winy udziału w bandzie terorystów, ani do czynów teroru zarzucanych przez akt oskarżenia nie przyznaje się.** Pierwszy wyjaśnia szef bandy Tasiemka. Mówi niewyraźnie, opowiada o swojej działalności jako prezesa dzielnicowego „frakcji rewolucyjnej", wymienia nazwiska niektórych oskarżonych jako towarzyszów swoich partyjnych. Przyznaje, że brał udział w posiedzeniu restauracyjnem, zaprzecza jakoby to posiedzenie miało charakter **„dintojry". O wymuszeniu pieniędzy nic nie wie...** Wogóle wszyscy oskarżeni grają rolę niewinnych baranków. Zeznania ich brzmią niekiedy sensacyjnie i dowodzą, że **akt oskarżenia oparty jest na faktach.**

Świadek **Kantor** zeznaje, iż w swoim czasie, kiedy instalował swój stragan na Kercelaku, zmuszony był do rąk oskarżonego Steinwurfera wręczyć **150 zł.** jako okup za prawo handlowania na placu, przyczem zdawał sobie sprawę, że gdyby okupu nie złożył, **byłby pobity.** Zeznania innych świadków potwierdzają fakt urządzania libacyj w restauracji, przyczem rachunki były czasami wygórowane do 700 zł. **Płaciła nie banda, lecz jej ofiary.**

Pokazuje się z zeznań oskarżonych, że wymuszali pieniądze nie pod pozorem składania na „partję", lecz dla siebie lub dla Tasiemki. Oskarżeni zeznając wspominają o **członkach bandy, którzy nie siedzą na ławie oskarżonych.** Najczęściej padają nazwiska Karpińskiego i Steinwurfera.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek.

Na pomoc dla bezrobotnych: nowe opłaty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 lipca.

Sfery rządowe przygotowują plan szerszej akcji pomocy, bezrobotnym w okresie zimy. Czynniki rządowe liczą się ze znaczniejszym wzrostem bezrobocia na jesieni b. r., a temsamem ze wzrostem liczby potrzebujących pomocy. Ostatnie ograniczenia w akcji zasiłkowej ze strony funduszu bezrobocia pozbawią wielu bezrobotnych pomocy ustawowej. Podstawą akcji pomocy bezrobotnym ma być fundusz w sumie przeszło 60 miljonów zł. Zamierzone jest wprowadzenie nowych opłat publiczno-prawnych, oraz przymusowe dopłaty do opłat za różne usługi czynności i towary. Będą to opłaty na wzór tych, które praktykowano już do opłat pocztowych, telegraficznych itd., m. in. wprowadzone będą przymusowe opłaty od rachunków, totalizatora, od wygranych na loterji. Nowe opłaty na ten cel wprowadzone będą w życie od 1 października b. r., a od 1 listopada rozpocznie się akcja pomocy bezrobotnym.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

—o—

KARAMBOL KOLEJOWY

Praga, 3 lipca. Ubiegłej nocy podczas gwałtownej burzy zderzyły się pod Beneszowem dwa pociągi osobowe kolei podmiejskiej. Zderzenie było tak gwałtowne, że oba parowozy i kilkanaście wagonów uległo zniszczeniu. Podczas katastrofy 9 podróżnych poniosło śmierć, a 45 osób odniosło rany, w tem 15 ciężkie. Katastrofa spowodowana została wskutek fałszywego nastawienia zwrotnic.

KREDYT DLA AUSTRJI

Lozanna, 3 lipca. Prowadzone tu rokowania w sprawie akcji pomocy finansowej dla Austrji zostały zakończone. W akcji kredytowej wezmą udział Francja, Anglja, Włochy, Szwajcarja, Holandja, Belgja i Niemcy. Austrji ma być udzielona pożyczka w wysokości 300 miljonów szylingów, z których 200 miljonów pokryje Francja i Anglja. Włochy zadeklarowały 30 miljonów szylingów. Resztę mają pokryć dalsze wymienione państwa.

Wiedeń, 4 lipca. Po powrocie z Lozanny kanclerz austrjacki dr. Dollfuss w wywiadzie prasowym oświadczył, że wywiózł z Lozanny jak najlepsze wrażenie. Wszyscy mężowie stanu, z którymi się tam spotykał odnosili się bardzo życzliwie do kwestji pomocy finansowej Austrji.

NAPAD HITLEROWCÓW NA DOM ROBOTNICZY

Wiedeń, 4 lipca. W Eisenstadt w Burgenlandzie usiłowali hitlerowscy socjaliści zdobyć szturmem Dom Robotniczy. Atak ich został odparty, przyczem kilka osób odniosło rany.

MORDERCZE WALKI W NIEMCZECH

Berlin, 4 lipca. Z okazji zjazdu sportowców komunistycznych doszło wczoraj w Essen do ciężkich wykroczeń, podczas których 2 osoby zostały zabite, a 24 osoby odniosły rany. Także jeden policjant został zabity. W Minden w Westfalji 3 hitlerowców umundurowanych poczęło na ulicy strzelać naoślep. Jeden z przechodniów został tak ciężko zraniony, że zmarł w drodze do szpitala. Sprawcy porzucili broń i zbiegli. W Eschwege w Hesji podczas marszu propagandowego hitlerowców doszło do starć z komunistami. Interwenjująca policja użyła broni palnej, przyczem jeden komunista został zabity, a 2 hitlerowców odniosło ciężkie rany. Pewien cyklista został przez hitlerowców ściągnięty z roweru i ciężko poraniony. — W Neu-Ruppin doszło między hitlerowcami a członkami Reichsbanneru do krwawej walki, w toku której 5 reichsbannerowców i 2 hitlerowców odniosło ciężkie rany. Także w Berlinie i innych miastach Rzeszy miały miejsce wczoraj krwawe walki między przeciwnikami politycznymi, które również pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK BRIANDA

Paryż, 3 lipca. Przy wspaniałej słonecznej pogodzie odbyła się dziś uroczystość przewiezienia zwłok dawnego ministra spraw zagranicznych Brianda z paryskiego cmentarza Passy do Cocherel. W uroczystości tej uczestniczył rząd francuski z premjerem Herriotem na czele, członkowie parlamentu, korpus dyplomatyczny, reprezentanci Ligi Narodów, stowarzyszenia polityczne, oraz dawny amerykański sekretarz stanu Kellog. Na cmentarzu w Cocherel wygłosił premjer Herriot mowę, w której podkreślał zasługi Brianda jako szermierza pokoju.

STRAJK GÓRNIKÓW W BELGJI

Bruksela, 4 lipca. Belgijski związek górniczy proklamował strajk górniczy w rewirze Borinage z powodu zatargu o płace. Strajk ma się rozpocząć we środę.

CŁA ANGIELSKIE

Londyn, 4 lipca. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, wedle którego cło na wyroby stalowe i żelazne, wynoszące 33 i 1/3 procent wartości towaru, ustanowione pierwotnie do 25 lipca b. r. przedłużone zostaje na dalsze trzy miesiące.

ANGLJA WOBEC PROJEKTU HOOVERA

Londyn, 4 lipca. W przeciwieństwie do pogłosek inaczej brzmiących z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd angielski nie zamierza przeciwstawiać projektowi Hoovera w sprawie rozbrojenia żadnego nowego planu. Istnieje raczej zamiar uzupełnienia i zmodyfikowania projektu Hoovera.

REPRESJE CŁOWE PRZECIW IRLANDJI

Londyn, 4 lipca. Minister dominjów Thomas wniósł dziś do Izby gmin projekt ustawy upoważniający ministerstwo skarbu do nałożenia specjalnych ceł na towary importowane z Irlandji. Projekt przewiduje podwyżkę ceł do 100 procent wartości towaru. Uzasadniając projekt rządowy, Thomas oświadczył, że cła specjalne zostaną wprowadzone wtedy, gdy Irlandja odmówi spłat należących się Anglji z tytułu anuitetów ziemskich.

POWÓDŹ W JAPONJI

Londyn, 4 lipca. Wedle doniesień z Tokio, cała południowa i południowo-zachodnia Japonja w następstwie ulewnych deszczów nawiedzona została katastrofalną powodzią, która wyrządziła olbrzymie szkody. W okręgu Kagoczima stoi pod wodą 9 tysięcy domów. Wezbrane rzeki zerwały 14 mostów. W okolicy Kobe całe obszary stoją pod wodą, przyczem 30 osób utonęło. Miasto Okasaki zalane było przez kilka godzin. W okręgu Mitsu stoi 3 tysiące domów pod wodą, a 15 mostów jest zerwanych. 43 osoby poniosły śmierć. Na terenach nawiedzonych powodzią ustała wszel ka komunikacja lądowa.

Odmowa Niemiec na projekt państw wierzycielskich

Lozanna, 3 lipca. Niedziela poświęcona była rozmowom między poszczególnemi delegacjami. Wspólne posiedzenie 5 głównych państw wierzycielskich odbędzie się dopiero po dojściu do porozumienia w sprawie projektu układu. Popołudniu delegacja niemiecka w osobach kanclerza v. Papena, ministra spraw zagranicznych v. Neuratha i ministra skarbu v. Schwerin-Krosigka udała się do premjera angielskiego MacDonalda, gdzie odbyła się dłuższa konferencja, w której wziął również udział angielski minister skarbu Chamberlain. Jak z kół delegacji niemieckiej donoszą, Niemcy nie godzą się na przyjęcie projektu państw wierzycielskich. Do chwili obecnej delegacja niemiecka nie złożyła jeszcze żadnej konkretnej oferty, ograniczając się jedynie do negowania wszelkich propozycyj strony przeciwnej. Na ostatnią propozycję głównych państw wierzycielskich odpowiedziała delegacja niemiecka odmownie, wyrażając swoje stanowisko następująco: Niemcy odrzucają proponowaną sumę ryczałtową w wysokości 4'2 miljarda marek w złocie, nie godzą się na połączenie reparacyj z kwestją długów wojennych, oraz odrzucają projekt złożenia bonów skarbowych na poczet odszkodowań za spłaty reparacyjne.

Lozanna, 3 lipca. Po konferencji delegacji angielskiej z delegacją niemiecką odbyło się posiedzenie biura konferencji reparacyjnej, na którem omawiano stanowisko delegacji niemieckiej wobec propozycji głównych państw wierzycielskich. Posiedzenie trwało do późnego wieczora.

Lozanna, 4 lipca. Dzisiejsze posiedzenie przedpołudniowe pięciu głównych państw wierzycielskich trwało blisko półtorej godziny. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu sprawa odmownego stanowiska Niemiec na propozycję państw wierzycielskich. Z kół delegacji angielskiej donoszą, że MacDonald najpóźniej we czwartek wieczór będzie musiał opuścić Lozannę. Wnioskują z tego, że do czwartku wszelkie punkty sporne zostaną wyrównane. We wtorek rano przyjeżdża Herriot, bawiący — jak wiadomo — obecnie w Paryżu. — Delegacja francuska złożyła dziś MacDonaldowi wizytę. Jak z kół poinformowanych donoszą, delegacja francuska oświadczyła przewodniczącemu konferencji MacDonaldowi, że obstaje przy warunkach zawartych w propozycji z 2 bm. Jutro rano o godz. 9 odbędzie się konferencja Herriota z MacDonaldtem.

Lozanna, 4 lipca. Przewodniczący konferencji reparacyjnej MacDonald zaprosił dziś na godz. 18'30 delegacje polską, czechosłowacką, grecką, rumuńską i portugalską, celem poinformowania ich o stanie prac konferencji lozańskiej.

Paryż, 4 lipca. Po południu odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki. W nocy Herriot wyjeżdża do Lozanny.

Z kraju i ze świata

—o—

WYKLUCZONY ZE STRONNICTWA LUDOWEGO B. POSEŁ DR. BARDEL I ODSZCZEPIENIEC SL POSEŁ MICHAŁKIEWICZ TWORZĄ „STRONNICTWO". Obydwaj, gwałtownie potrzebują pieniędzy i z „luminarzami", jak Dziduch, Fidelus, Kulisiewicz tworzą stronnictwo, zezując w stronę BB. Nie idzie im to jakoś, bo Michałkiewicz ogłasza, że swój polityczny organek codzienny przemienia na... tygodnik. Chodzą słuchy, że wkrótce ma przyjść do fuzji „Ludu katolickiego", „Przyjaciela Ludu" i organu Michałkiewicza w jednego wydawniczego trupka. Straszne się tylko głowią, kto to owego bebesyna pochowa, czy ks. Czuj, czy wyznawca kościoła narodowego Stapiński. Wyznaniowość gotowa być wielką przeszkodą w pogrzebie... BB zdołało ich wyłupać z kolji „drogich kamieni", ale się ich nie ima, woli ich pozamieniać w „baćmagów", w bać...magonów, ale nie „magów", jacyby się komu w polityce przydali. Bardzo się strony przerachowały na wzajemnych wartościach i na... potrzebach wzajemnych. Dr. Bardel nadto straszy chłopów... zbytnią sympatją chłopów dla robotników.

KONFISKATA 62 REZOLUCYJ LEGALNYCH STR. LUD. Dnia 1 lipca policja przeprowadziła rewizję w lokalu pow. zarządu stronnictwa ludowego w Limanowej w domu ob. Józefa Mamoka w Sowlinach i zabrała 62 rezolucje z tyluż gmin pow. limanowskiego, oraz recepisy na listy polecone z dalszemi rezolucjami. Rezolucje te przeznaczone były właśnie dla władz państwowych. Były to rezolucje uchwalone na legalnych zebraniach jawnych. Konfiskata tych rezolucyj dowodzi, do czego sprowadzono wolność obywatelską w okresie pomajowym. Ob. Adam Mamak oficer rez. i lekarz wet. ogłasza list otwarty do p. prezydenta Rzeczypospolitej i min. spraw wewnętrznych, w którym wskazuje na niczem nieusprawiedliwione represje i konfiskaty legalnych rezolucyj. Tego rodzaju niesprawiedliwe postępowanie rozgorycza tylko ludność.

STRAJK CHŁOPÓW W POW. SIEDLECKIEM. W dniu 24 czerwca rozpoczął się w powiecie siedleckim strajk chłopów, wobec nieuwzględnienia przez magistrat miasta Siedlec żądania obniżenia opłat targowych, od rzeźni i innych. Pierwszy dzień strajku wypadł wspaniale. Poza kilku wozami z choremi osobami do doktora, lub wezwanemi do sądu, na ulicach Siedlec nie było widać ani jednej chłopskiej fury. Solidarność wsi wywarła na siedlczanach potężne wrażenie. Strajk trwa nadal aż do zwycięstwa. Komitet strajkowy wyłoniony został przez zarząd powiatowy stronnictwa ludowego.

OPOZYCJI NIE WOLNO UCZCIĆ POLEGŁYCH ZA PAŃSTWO. „Zielony Sztandar" Nr. 45 po konfiskacie przytacza następujący, niezwykle charakterystyczny dla stosunków pomajowych fakt: Koło młodzieży wiejskiej z gminy siennickiej, pow. mińsko-morawieckiego postanowiło położyć kamień pamiątkowy z napisem: „Rodakom naszym poległym w obronie Ojczyzny cześć". „O uroczystości zawiadomiono starostwo, które w pierwszej chwili przyklasnęło jej. Wszystko zostało przygotowane: kamień z napisem, drzewka pamiątkowe, kwiaty... *W ostatniej chwili, w przeddzień, starostwo zabroniło odbycia uroczystości.* Gdy ludzie, których uprzedzić nie można już było, zjawili się na zapowiedziane uroczystości, zastali 6 *policjantów zbrojnych w karabiny i pałki gumowe*, którzy krążyli dokoła przygotowanego kamienia, bacząc, by młodzież wiejska, wbrew starościńskiemu zakazowi, nie odbyła uroczystości — ku czci poległych w obronie Ojczyzny. Uroczystość nie odbyła się. Ze zdumieniem spoglądali ludzie na barykadę z bagnetów i pałek gumowych, oddzielającą ich od kamienia poświęconego „rodakom swym poległym w obronie ojczyzny". „Zielony Sztandar" w nieskonfiskowanej części komentarza taką robi uwagę: „Tłum rozszedł się z sercem pełnem goryczy i — buntu. Sanacyjne metody rządzenia kopią przepaść już nie tylko między rządem i społeczeństwem, ale między społeczeństwem i państwem. I to jest straszne!"

POŚCIG KRWAWY ZA BANDYTĄ. Na ulicach m. Stryja rozległy się w sobotę strzały rewolwerowe. Okazało się, że policja ściga znanego bandytę Józefa Zahudka. Schwytany on został przy pomocy plutonowego w. p., który postrzelił bandytę w brzuch.

Z dnia

POSTULAT NIE DO PRZEPROWADZENIA

Min. poczt i telegrafów stwierdziło w ostatnim czasie, że do kraju przybywa wiele listów zaopatrzonych napisami: „nie kraść", „dla złodziejów niema nic wartościowego" itp. Listy takie, nadsyłane z zagranicy, nie będą doręczane adresatom, lecz zwracane nadawcom gdyż zgodnie z obowiązującymi przepisami, list nie może być zaopatrzony w żadne dodatkowe napisy. Przepis ten dotyczy również listów, nadawanych w kraju.

Z KOROLEWICZÓW

TITA MAŁECKA

żona referenta biura Prezydjalnego Magistratu m. Krakowa

przeżywszy lat 22, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 3-go lipca 1932 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 6-go b. m. o godzinie 5 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskany mąż z synkiem, rodzice, bracia i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 7 lipca b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

KRONIKA

BOLESNY CIOS uderzył w naszego kolegę redakcyjnego tow. prof. Wincentego Korolewicza, prezesa TUR w Krakowie. Ukochana córka jego, Tita, od roku zamężna za mgr. Kazimierzem Małeckim, referentem biura prezydjalnego magistratu krakowskiego, zmarła w niedzielę 3 bm. nad ranem w lecznicy związkowej, dając życie synkowi, przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbędzie się we środę 6 bm. o godzinie 5 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim. Pogrążonemu w bezbrzeżnym żalu koledze redakcja „Naprzodu" przesyła słowa serdecznego współczucia, jako słaby zaledwie wyraz głębokiego smutku, w jaki wszystkich jego przyjaciół wtrąciło to jego nieszczęście.

SZYLDY PROWIZORYCZNE. W związku z umieszczaniem przez właścicieli sklepów prowizorycznych szyldów na fasadach domów magistrat podaje do wiadomości, że przed zawieszeniem takiego szyldu należy celem uzyskania zezwolenia zgłosić się w odnośnym komisarjacie obwodowym. Nie dotyczy to szyldów firmowych o wymiarach do 30×40 cm. Równocześnie magistrat zwraca uwagę, że umieszczenie prowizorycznych szyldów reklamowych nazewnątrz sklepów jest wzbronione, gdyż wpływa ujemnie na estetyczny wygląd miasta. Wywieszone reklamy prowizoryczne będą bezzwłocznie z urzędu przez organa miejskie usuwane.

KONKURS: „CZY ZNASZ KRAKÓW?", urządzony przez miejskie biuro propagandy miasta Krakowa przy Muzeum przemysłowem w ciągu miesiąca czerwca br. na stoisku biura na wystawie turystycznej „Lato", przyniósł następujące wyniki: pięć najlepszych odpowiedzi dostarczyli: Tadeusz Hoffman (Dolne Młyny 5) 22 punkty, M. Angelusówna (Strzelecka 17), J. Fitzke (Grzegórzecka 4), T. Knotr (Wielopole 13) i J. Stocki (Barska 65) po 21 punktów na 25 punktów pełnej odpowiedzi konkursu. Po nagrody wyznaczone warunkami konkursu należy się zgłaszać do miejskiego biura propagandy (ul. Smoleńsk 9) od dnia 7 bm.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 26 czerwca do 2 lipca następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8 wypadków, dyfterja 6 wypadków, odra 4 wypadki, róża 1 wypadek, różyczka 1 wypadek, mumps 1 wypadek.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW KAZIMIERZA I STAROŻYTNEGO GHETTA, Wolnicy, wspaniałej średniowiecznej świątyni Bożego Ciała, klasztoru Lateraneńców, kościoła potrynitarskiego Św. Trójcy, malowniczych zaułków ghetta, średniowiecznej Starej Bóżnicy i cmentarza z grobami Remu i wielkich rabinów z XVI wieku, odbędzie się we środę 6 bm., jako piętnasta wycieczka z cyklu Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierownictwem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. — Zbiórka o godzinie 3'45 pod Ratuszem przy placu Wolnica.

START BALONU KULISTEGO. W niedzielę w południe odbył się na boisku „Cracovii" staraniem Aeroklubu w Krakowie wzlot balonu kulistego „Gdynia". Impreza balonowa przed tygodniem, jak wiemy nieudała się, gdyż balon „niecierpliwy" zerwał się z uwięzi i bez gondoli mknął w przestworza spadając później gdzieś na polach płaszowskich. Na miejscu startu zebrały się wielkie tłumy publiczności. Około godziny 12 zajęli w gondoli miejsca inż. Bobkowski, kpt. Kłoczkowski i pilot Włodarczyk, poczem balon zwolniony z uwięzi, wzniósł się wgórę. Impreza powiodła się znakomicie, i po paru godzinach balon wylądował w okolicy Gdowa.

JAK SANACJA DBA O INWALIDÓW. Wincenty Mistarz, robotnik budowlany, inwalida wojenny, żonaty, ojciec dwojga małych dzieci, jest ciężko chory na gruźlicę. Potrzeba leczenia sanatoryjnego, klimatycznego. Jest członkiem Kasy chorych w Krakowie, która odmówiła mu zasiłku na leczenie sanatoryjne, powiadając, że ta choroba jego to skutki wojny... Wobec tego, ciężko chory jako inwalida zwrócił się dwukrotnie przez krak. Kasę chorych do ogólno-państwowego Związku Kas Chorych o udzielenie mu zasiłku na leczenie. Dwukrotnie w imieniu ogólno-państwowego Zw. Kas chorych odpowiedział mu p. dr. Kołkiewicz — *odmownie*. Chory robotnik, inwalida, jest w najskrajniejszej nędzy i rozpaczy. Chciałby ratować się i rodzinę od zagłady — a tu odmawiają mu pomocy i z Kasy chorych i jako inwalidzie. Co ma począć biedak? Czy rzeczywiście ma ginąć bez pomocy? Niema środków na ten cel? Ależ sanatorzy mają środki finansowe, gdy chodzi o pupilków BB. Oto słynny, dobrze sytuowany emeryt izby skarbowej *Cierniak*, zwolniony swego czasu z Kasy chorych, znowu znalazł w niej posadę! Panowie, nie przeciągajcie struny! Nie prowokujcie cierpiących i zrozpaczonych! Nie odmawiajcie pomocy tym, którzy mają prawo do tej pomocy!

JAK WYGLĄDA SANACYJNA „EUROPEIZACJA" KRAKOWA. Piszą nam z miasta: Szumnie zapowiadała sanacja magistracka, że upodobni Kraków do Europy. — Kto chce się o tem przekonać, niech zobaczy na małym choćby odcinku Krakowa i to na takim, który był chlubą miasta i miejscem przechadzek dla znękanych ciasnotą i ciężkiemi warunkami mieszkaniowemi, ludzi pracy. Wejście do uroczego parku na Krzemionkach, który dzięki zapobiegliwości tamtejszych pracowników jest chroniony przed zaśmiecaniem i zasmrodzeniem, *jakiemu jednak uległ teren najbliższy parku* — plac Lasoty, otoczony szeregiem pięknych will i ładnie zacieniającemi drzewami pozostałemi jeszcze przy życiu. A i drzewo piękniej rośnie utrzymane w czystości i opiece przed niszczycielami. Od ul. Rękawka idąc przecznicą nazwaną przez magistrat „na zbóju" zobaczyć można kupy śmieci zgniłych i smrodliwych różnych odpadków, zatruwających powietrze tuż pod oknami wielkiej willi; zaś o jedną willę wyżej ku placowi Lasoty, rozpoczęta przed paru laty budowa domu, z powodu „radosnej twórczości" nieskończona, posłużyła za miejsce schadzek błąkających się par aż zamieniła się w wychodek. W interesie zdrowia publicznego żądamy, aby natychmiast zabudowano wszystkie pozostawione otwory do tego prywatno-publicznego wychodka, ziejącego w czasie żaru słonecznego, zabójczo dla licznych przechodniów jak i mieszkańców domów sąsiadujących. Plac Lasoty, w czasie upałów gęsto zaludniony przez szukających trochę cienia — straszliwie zaśmiecony gnojącemi i śmierdzącemi odpadkami, po których tarzają się dzieci i chodzą dorośli; studnia, tak bardzo tam potrzebna, rozwalona i nieczynna, wodociąg przeprowadzony przez starą radę miasta, nie może wobec tego być użyty do picia wody jak i do skrapiania tych ulic, pełnych wapiennego pyłu. Beczkowóz rzadko się widzi, ale tylko w Rynku przed kościołem, zaś na ulicach Rękawka, Parkowa itd. widać tylko jednego lub dwóch robotników szturkających miotłą w prochu, bez skropienia. Jak długo jeszcze zdrowie mieszkańców będzie tak lekceważone przez sanacyjny zarząd miasta?

STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI uzyskali na Uniwersytecie Jagiellońskim 24 czerwca pp. Ciechanowska Janina, Dobrucki Edward, Eisenbach Kazimierz, Fischlerówna Janina, Gutwiński Herbert, Kiserówna Władysława, Kuźmowycz Modest, Majewski Jan, Nikolaewa Cweta, Piasecka Janina, Rippner Bernard, Sawicki Wincenty, Schuldenfrei Symche, Sowa Roman, Sternlicht Oskar, dr. Wyrobek Oktaw.

ZAPATRZYŁ SIĘ NA BALON I DAŁ SIĘ OKRAŚĆ. W niedzielę na Błoniach krakowskich w czasie lądowania balonu skradziono Stefanowi Porębskiemu z kieszeni portfel z kwotą 100 zł. i srebrną papierośnicę wartości 150 zł.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

112

Uśmiechnął się pan Wencel; rozwijał jeszcze swój pogląd na te sprawy, aż naraz Kazimierz zapytał go o to, co mu najgłębiej siedziało pod skórą — — o Brodnię.

— Nic dobrego ci nie powiem! — zasępił się urzędnik. — Śledziłem rzecz pilnie, jak się ona rozstrzygnie u nas, w komisji skarbu, w dyrekcji jeneralnej dóbr rządowych... No i cóż? Dyrekcja oparła się na raporcie, jaki przedstawił komisarz, delegowany na grunt wsi dla zbadania pretensyj, przeciw panu Czartkowskiemu podniesionych...

— Wiem! Komisarz Słotwiński...

— Zdaje się... Otóż ten raport — czytałem go — był dziełem osobliwszego dyplomaty!... Przedstawiony w nim obraz dochodzeń niby potwierdzał słuszność niektórych, drobniejszych zarzutów i przyznawał uzasadnienie niektórym pretensjom włościan... Z drugiej strony atoli, tak misternie osnuwał te stwierdzenia i przyznania przemyślnemi zabiegami uwag, napomknień i spostrzeżeń, że w ostatecznym skutku nasz książę-minister, na przedłożenie dyrekcji jeneralnej, zadecydował... no, wiesz, co zadecydował?... Oto wystawić do sprzedaży dobra rządowe Brodnię, aby — uważasz — pozbyć się w ten sposób kłopotów i niemiłych z chłopskiemi skargami zatrudnień!... Skorzystał książę-minister zarówno z ogłoszonego niedawno dekretu cesarskiego o sprzedaży dóbr rządowych, jak i z tej okoliczności, że właśnie tej wiosny kontrakt dzierżawny z panem Czartkowskim wygasa... Zamiast więc dalszej dzierżawy — sprzedaż dóbr!... Niech idą w prywatne ręce, z chłopami i kłopotami!

— Tak! O tem czytałem niedawno... w gazecie! — rzekł Kazimierz, niezmiernie przygnębiony. — Obwieszczona była licytacja na sprzedaż dóbr Brodni...

— Już się ona odbyła... w marcu!

Kazimierz niespokojnym wzrokiem przywarł do ust pana Wencla.

— Kupił Brodnię pan Czartkowski! — dokończył urzędnik.

— Tak się spodziewałem... że on kupi! — rwał się Kazimierzowi głos i tępo patrzyły przedsię przygasłe, posowiałe oczy.

Dobijała w nim ta wiadomość resztę wątłej otuchy, ścinała ostateczne źdźbła obronnej woli... Cóż mogło bardziej i okrutniej szydzić a przekorzyć się wszelkiemu pojęciu o rzetelności sprawy, przedsięwziętej w najlepszem przekonaniu, przeciw krzywdzie ludzkiej, krzywdzie chłopskiej, krzywdzie gromadzkiej?... Cóż mogło stać się złośliwszego, cóż więcej stać się mogło ku upokorzeniu pospolitego narodu?... Mógłże być większy triumf pychy pańskiej nad ten, co teraz pewnie pierś pana Czartkowskiego przepełnia?...

Pan Wencel jednak radził nie upadać na duchu; przedstawiał różne racje, dla których należało zachować umysł w odporności i bronić się próżnej, bezpłodnej rozpaczy — —

— Nadewszystko zaś, trzeba poczynić właściwe kroki w komisji oświecenia... Te biorę ja na siebie!... Tudzież starać się u władzy najwyższej o uwolnienie od wojska, do czego w miarę moich znajomości i stosunków dopomogę... Byłoby dogodniej, gdybyś mógł wyjednać narazie tyle, aby cię w garnizonie warszawskim zostawiono!

— To jest do osiągnięcia... Załogują tu stale w stolicy dwie kompanje naszego pułku, wyborczemi zwane... Lecz trudno będzie mi zapewne uzyskać przykomenderowanie do jednej z nich — —

— Pomyślimy o tem! — mruknął pan Wencel.

Kazimierz uchwycił się tych myśli i projektów, jak zbawczego promienia — z przejęciem, z całą usilnością człowieka, otoczonego mrokiem. Zaraz nazajutrz wypisał długi list do domu —(ktoś tam się znajdzie, choćby pleban w Glinnem, co go ojcu odczyta i wszystko wyłoży, jak trzeba...) — wedle wszczęcia owych starań o uwolnienie z wojska — — Zarazem przepytywał się w pułku, wśród starszych żołnierzy i podoficerów, a penetrował, jak to jest sprawa z kompanjami wyborczemi, w Warszawie stojącemi garnizonem... niby, jakie są widoki niechybnego do tych kompanij przykomenderowania — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

WŁAMANIE DO BUFETU I KRADZIEŻ. Do bufetu Stan. Ramowskiego (Szujskiego 8) włamali się nieznani sprawcy i skradli złoty zegarek oraz kilka flaszek wina wartości około 500 zł.

KRADZIEŻ UBRANIA NAD WISŁĄ. Franciszkowi Miśkiewiczowi skradziono w niedzielę w południe marynarkę z dokumentami, pozostawioną na brzegu Wisły w czasie kąpieli.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„RIGOLETTO" Z UDZIAŁEM ADY SARI I WIKTORA BREGY. Dziś teatr nieczynny. Jutro wznawia opera krakowska ulubione dzieło Verdiego „Rigoletto" w świetnej interpretacji naszej wielkiej artystki p. Ady Sari, niedościgłej odtwórczyni partji Gildy i p. Wiktora Bregy, znakomitego tenora opery Comique w Paryżu, w partji księcia Alfreda. Sparafucilla śpiewać będzie p. Hugo Zathey, świetny basista opery poznańskiej. Operę „Rigoletto" przygotował reżysersko p. Stefan Romanowski, który też odtworzy tytułową postać. Dyrygować będzie p. Stefan Barański.

„BANDA" W BAGATELI. „To jest banda", program ten, to prawdziwy sukces całego zespołu i każdego artysty z osobna. Czyż trzeba zapewniać, że wszystkich porywa Hanka Ordonówna, zachwyca i bawi Pogorzelska, a do łez rozśmiesza Dymsza, Lawiński i Tom. — Czyż może być w Krakowie chociaż jeden mężczyzna, którýby nie chciał widzieć i słyszeć, jak figlarnie zapewnia Stefcia Górska, że mężczyzna „musi być tylko sympatyczny", i poznać przy tem słabą stronę Jarossego. Czyż można nie entuzjazmować się przebajeczną scenką „Na parkanie" w wykonaniu L. Żelichowskiej. A ten nieporównany Jarossy, jakże on cudownie obszedł się z dzisiejszym kryzysem, jak bawił i rozbrajał, podając widzom w sposób przez nikogo nieosiągalny ten przebojowy program. A ta przemiła, groteskowa wieczorynka Genia Koszutskiego — taż to perła humoru i satyry. Jeżeli do tego dodamy jeszcze nastrojowe i po mistrzowsku wykonane piosenki chóru Dana, ciśnie się pytanie: czegoż chcieć więcej? Jeszcze tylko kilka dni sposobności zobaczenia reprezentacyjnego programu — „To jest banda". Bilety w przedsprzedaży teatru Bagatela.

—ooo—

SPORT

GARBARNIA—POGOŃ 2:1 (1:0). Zawody te nie stały na wysokim poziomie. Pogoń grała gorzej niż się tego ogólnie spodziewano. Atak tej, o którym tyle szumnego ostatnio się słyszało, nie wykazał cennych walorów. Garbarnia grała nieco lepiej. Rozegrała się właściwie pod koniec zawodów, kiedy zwycięstwu jej zaczęło zagrażać wyrównanie. Najlepszym jej graczem był Pazurek, a najgorszym — jak zawsze — Gregorczyk, winowajca jednej bramki. Punkty dla Garbarni zdobyli: Pazurek i Maurer. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz. Publiczności mało.

INNE ZAWODY. Warta—Ruch 3:0; Warszawianka—ŁKS 1:1; 22 p. p.—Czarni 2:1.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ZAJŚCIA NA ZEBRANIU BEZROBOTNYCH

Dnia 2 bm. zakończyła się przed sądem grodzkim w Tarnowie rozprawa przeciw tow. Sitowi, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego, której miał dokonać na rozwiązanem przez policję zgromadzeniu bezrobotnych pracowników umysłowych przez to, że nie chciał wydać książki ze spisem członków organizacji, którą wreszcie wyrwał mu funkcjonarjusz policyjny Obrzud. Tow. Sit został uniewinniony od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego, natomiast skazany z § 315 u. k. **na 4 dni aresztu.** Inni oskarżeni zostali uniewinnieni.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: TO JEST BANDA!

(J) Zespół Bandy nie wymaga rekomendacji: pod nową banderą przypłynęli do nas przeważnie dawni znajomi, przedstawiciele najwyższej klasy humoru i pieśni — pod wodzą najbardziej ujmującego zapowiadacza, jakim jest Fr. Jarosy. — Panie H. Ordonówna, Zula Pogorzelska (niestety w dniu premjery przeziębiona i tylko przez chwilę widzialna), pp. Tom i Lawiński, p. Dymsza, chór Dana... Toć to ze wszech miar spis atrakcyjny. Trzeba być taką wirtuozką, jak Ordonówna, ażeby sto lat przeżyć Warszawy ilustrować w formie zmiennych w nastroju urywków melodyj; ażeby uwydatnić wszystkie kontrasty, a nie rozerwać całej kompozycji. — Trzeba być rasowym komikiem, jak p. Dymsza, ażeby bez żadnej szarży, w znaczeniu przesady, lecz z pełnią spokojnej wiary w bystrość swojej prelekcji o Mickiewiczu i ze świetnem odtworzeniem postawy, gestów i spojrzeń sierżanta-odczytowca wywoływać fantastycznie zmilitaryzowanem opowiadaniem o wieszczu tembardziej niemilknący śmiech na sali.

Śmiech wtórował też w skeczach pp. Lawińskiemu i Tomowi. A pieśni chóru — zwłaszcza „Wal w stal" brzmiały metalicznie, przyczem nastrój podnosiła efektowna dekoracja.

Mimo posiadania pierwszorzędnych gwiazd nie upośledza kierownictwo tej sceny rewjowej — młodych talentów: daje im możność popisu i wybicia się. Bardzo sympatycznie i figlarnie zaprezentowała się p. St. Górska w tym programie — zwłaszcza, gdy podkreślała postulat sympatyczności u mężczyzn. P. Lena Żelichowska wywiązała się wybornie ze swojego popisu („Na parkanie"). O troskliwem traktowaniu sił młodszych świadczy to, że p. G. dano możność zaprodukowania i swoich zdolności muzyczno-kompozytorskich (Listonosz) — ze względu zaś na piękną budowę p. Ż. powstała niewątpliwie jej scenka z Jarosym („Słaba strona"). Z juniorów ukazano nam jeszcze p. Boguckiego. Zaleca go czysta dykcja, miły głos, ale nie wyczuwa się w nim dotąd nic indywidualnego.

Na zakończenie ubawiono publiczność pokazem strojów kobiecych i tańców na wieczorku z przed pół wieku. Dryl kadrylowy, krzykliwa komenda wodzireja itd. Oczywiście — z naddatkiem groteskowych efektów.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

„TYGODNIK ILLUSTROWANY" (Nr. 27) rozpoczął druk nowej, niezwykle interesująco zapowiadającej się powieści Zofji Nałkowskiej p. t. „Granica". Nie mniej atrakcyjny jest dalszy fragment Wittlina „Święty Franciszek na wojnie" i Parandowskiego „Dysk Olimpijski". Artykuł Ant. Plutyńskiego „Prawdziwe oblicze kryzysu polskiego" przynosi śmiałe i oryginalne oświetlenie aktualnych zjawisk gospodarczych, zasługujące na żywy oddźwięk i dyskusję. Mnóstwo zdjęć z kongresu Eucharystycznego w Dublinie, sprawy bieżące w tekście i ilustracji, kroniki: teatralna i artystyczna — uzupełniają bogaty numer Tygodnika Illustrowanego.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 6 bm. o godzinie 7 wieczór w sekretarjacie, Dunajewskiego 5 III p.

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PŁASZOWIE zwołuje na 6 lipca o godz. 6 wieczór publiczne zgromadzenie w lokalu Skałki, ul. Krzywa 31. Referent tow. poseł Ciołkosz.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: Teatr nieczynny.
Środa: „Rigoletto" (Ada Sari, Wiktor Bregy).
Czwartek: Teatr nieczynny.

BAGATELA

Codziennie: „To jest Banda!"

KINOTEATRY

Adria: „Śmiej się pajacu".
Apollo: „Karjera Dolly".
Dom żołnierza: „Pokusa" (Greta Garbo).
Promień: „Tragedja kochanków".
Słońce: „Dynamit".
Sztuka: „On i jego siostra".
Świt: „Don Kichot".
Uciecha: „Ludzie morza".
Wanda: „Straszna noc".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 5 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat harcerski. — 15.40: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Życie w czterech ścianach". 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „Polowanie na kozła". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie o godzinie 20.55: Feljeton literacki. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.